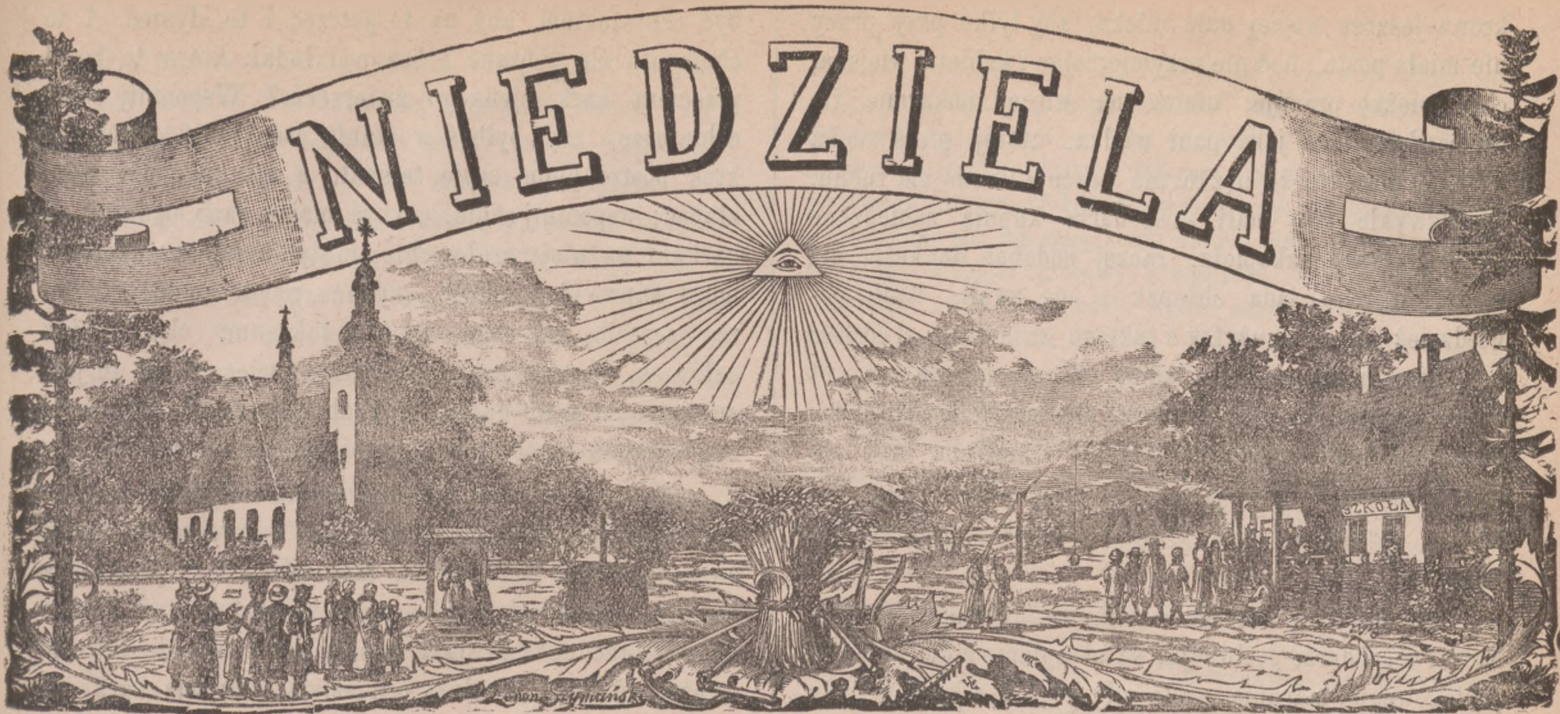
Nr. 20. Lwów dnia 18. Maja 1884 roku. Rok. I.




PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| W Cesarstwie Austryackiem: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | 3 złr. 50 ct | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 „ | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 „ | Kwartalnie | 2 „ |

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## DO SKOWRONKA.

Ptaszku wiośniany, ty nasz kochany
Skowronku!
Ozwij się szczerzej, oj wyleć chyżej
Ku słonku.

Siostra jaskółka w powietrzu kółka
Niech toczy;
Ty leć ku górze, zwiśnij w lazurze,
Uroczy.

Gdzie biała chmurka wije jak z sznurka
Węzełki.
Hen od niebiosów rozsiewaj głosów
Perełki.

Na nasze role, dole niedole
Te nasze,
Boskie pociechy dla kmiecej strzechy
Nuć ptaszę!

*Onyszkiewicz.*

## TRZEBA SIĘ RACHOWAĆ

POGADANKA

VIII.

Złe to bardzo obrachowanie, jeżeli kto obywa się w gospodarstwie byle jaką chudobą do zaprzęgu i byle jakimi narzędziami. Jak się nie ma tego, co potrzeba, to i uprawa roli się opóźnia, ani zasiać w swoim czasie, ani pospieszyć ze sprzętem i zwózką; nic też dziwnego, że urodzi się źle, a i to co Bóg dał, obleci, albo się zgnoi na polu — i będzie tak, że Maciek nie zrobi nawet tego, co zjadł. Mówię wam, że dawnymi czasy jeszcze taka gospodarka mogła uchodzić, bo niewielkie były wydatki, a w ostatniej biedzie i dziedzic pomógł, ale teraz, gdy gospodarz na wsi taki sobie dobry jak każdy inny, musi więc o sobie sam myśleć i w każdej potrzebie iść po swój rozum do głowy.

Tak samo jak niedostatek chudoby pociągowej i sprzętów może gospodarza przyprowadzić do ruiny, tak przeciwnie, gdy się go ma za dużo, albo trzyma nie taki, jaki jest potrzebny, także się dochodzi do tej samej biedy, bo mu zje cały dorobek z gospodarstwa.

Praktycy nasi, którzy znają dobrze wszystkie kąty tutejszego kraju, powiadają, że kto ma mniej niż 40 morgów roli, nie powinien trzymać koni, bo go zjedzą z kośćmi. W innych krajach mniejsi gospodarze posługują się tylko wołami, lub nawet orzą w krowy. We Francyi naprzykład chłopi używają do pociągów wołów w domu uchowanych; robią nimi do sześciu lat, a potem za dobre pieniądze sprzedają. Czyż i u nas nie wypadałoby wrócić się do tego prastarego polskiego i słowiańskiego zwyczaju zaprzęgu w woły i hodować ich zamiast koni? Wszak za wołu prawie taki sam bierze się grosz, jak i za konia, a mniej kosztuje jego karma i mniej podlega chorobom. Małemu gospodarzowi chyba wtedy opłacićby się mógł lepiej koń, jeżeli ma siano dla bydła niezdatne, to jest kwaśne, albo jeżeli przez zimę może mieć ciągły i korzystny zarobek furmanką. Na kilku morgach to się nawet i trzymanie wołów nie opłaci, to też na Szlązku doskonale orzą krowami. Daj tylko krowie obrok, a tę trochę ziemi z pewnością ci obrobi i mleka nie straci. W tych stronach, gdzie krowami, orzą zapewniali mię, że taka

krowa jeszcze więcej dale mleka, aby tylko przy pracy nie miała postu, boć nie przymierzając i kobieta wiejska, choć ciężko pracuje, nieraz ma więcej pokarmu dla niemowlęcia, niż jaka pani wielka, której pierś sucha właśnie dlatego, że ciężko nie pracuje i mało ma ruchu. Dziś zwykle tacy mali gospodarze kupują zabiedzone po jarmarkach szkapięta, raczej podobne do kota, niż konia, którego lada chłopak z nóg zwali, więc powiedzcież mi co za użytek z takiego zwierzęcia. I odpaść tego nie można, i siły żadnej do roboty nie ma, ot chyba kupuje na to gospodarz, aby go domęczyć. Zamiast praktykować na nim rakarskie rzemiosło, czyż nie lepiej zaprządz pracowitego i wytrwałego wołu lub krowę; wszak to nasz staro-słowiański i staropolski zaprząg.

Złe statki i narzędzia rolnicze, któremi się niebaczni gospodarze posługują, są utrapieniem dla bydlęcia pociągowego, marnują wiele siły jego i robota w polu partacka; co wszystko odbija się na skórze gospodarza i jego kieszeni, bo przy takiej robocie o dobrych plonach myśleć nie można. Mój przyjacielu, zdaje ci się, że pług a pług to jedno — brona drewniana byle jako sklecona, to jedno co porządna brona żelazna; wóz na drewnianych osiach, a na żelaznych—to jedno. Tymczasem twój pług sklecony przez partacza i partacko okuty nietylko, że źle kraje ziemię, ale jeszcze dwa razy tyle potrzebuje siły zwierzęcia, aby nim orać; toż samo z broną, toż samo z wozem. Dobrze zrobiony wóz na żelaznych osiach dość ręką pociągnąć za dyszel, a jedzie lekko, tymczasem zrobiony przez partacza, źle okuty trzeba dobrze popychać, nim się ruszy z miejsca. I cóż na taki wóz weźmiesz, jeżeli liche konięta ledwie sam uciągnąć mogą? A cóż dopiero powiedzieć o uprzęży i jarzmach na woły. Nieraz zdarzyło nam się zdaleka już słyszeć przeraźliwe charczenie biednych koni wóz ciągnących, które za mała szleja dusi tak, że nie trzeba być człowiekiem, aby na to patrzeć i to słyszeć. A to chomonto źle dobrane i bez podkładki, które do kości przeciera kark biednego zwierzęcia? Wspomnij sobie człowiecze, czy byłbyś w stanie coś zrobić, gdyby ci ktoś postronkiem szyję ściskał, a tyś nie mógł tchu złapać; wspomnij sobie, czybyś mając ranę otwartą na karku i na niej gruby chropowaty kołnierz sukmany, mógł naprzykład młócić, czy inną robotę robić! I zwierzę przecie tak samo czuje i tak samo choruje jak człowiek, chociaż mówić nie może; więc gdzież tu jest sumienie u gospodarza, gdy chorego konia czy wołu zaprzęga do roboty i znagla biciem do ciągnięcia...

Ale nie mówiąc już o sumieniu i ciężkim grzechu za dręczenie biednego zwierzęcia, to proszę zastanów się gospodarzu, ile traci na tem robota i twoja własna kieszeń, a wszystko tylko przez niedbalstwo, że się nie chce dobrać uprzęży jaka pasuje dla konia, że się nie zważa, gdy koń się dusi pod szleją, gdy ma kark obtarty albo zakuleje... Z początku łatwo zaradzić każdej chorobie przez użycie prostego lekarstwa i usunięcie wady w uprzęży, lecz gdy się zaniedba — potem albo przez długi czas zwierzę niezdatne jest do roboty, albo zginie marnie. Kto chce odegnać biedę od siebie, nie może nic zaniedbywać, a wszedzie okiem swoim dojrzeć, bo słusznie powiada przysłowie, że gdzie nie dopatrzysz wzrokiem, tam dołożysz workiem.

Pomówmy jeszcze o narzędziach gospodarskich, które są dziś konieczne na wsi, a które rzadko gdzie spotkać można u włościan, jako to: sieczkarnia, walec, młynek i waga. Sieczkarnie małe, to już kupują gospodarze coraz więcej, bo się przekonali, że się opłacą u każdego; młynek zdarzy się czasem we wsi, ale o walcu to podobno mało kto słyszał. Tymczasem walec jest tak potrzebny przy uprawie roli jak pług, brona i radło. Walec szczególniej tak zwany pierścieniowy, wielkie oddaje usługi na każdym gruncie; lekkie pia-

---

# GRACZE LOTERYJNI

OPOWIADANIE

**STANISŁAWA MYSZKOWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy).

— Marcinie, patrzcie, to pono pana Karola prowadzą!

Stanęliśmy jak wryci. Tak to on.

— A za co go prowadzą na policyą? — zapytał skwapliwie?

— A no za co — odrzecze mi jakiś stróż kamieniczny — podobno świsnął hotelarzowi pieniędzy i przestawiał na loteryą, bo on coś dużo stawiał.

Ledwie dosłuchałem ostatnich słów, strach mię zdjął ogromny i skoczyłem co prędzej do domu.

Nie widziałeś gdzie mojego? — pyta mię z nienacka Marcinowa tuż pod domem — tego łotra, tego złodzieja. Ostatnią spodniczynę wyniósł gdzieś z domu. Oj dla Boga, dla Boga. Możeś widział, gdzie on ją podział?

— Nie, nie ja... Ot tam u Marachany — rzekłem zdyszany i przelękniony, bo widzę, że Marcin tuż idzie.

Ha no, sądny dzień teraz będzie — pomyślałem sobie w duchu wyrwawszy się z rąk stróżowej, jeżeli matka jeszcze zacznie się o szóstkę dopytywać.

Miałem zawsze włosy najeżone i nie tęgi rumieńce, ale jak wtenczas wyglądałem, gdy wszedłszy do izby zobaczyłem na środku matkę zadumaną z torebką w ręku, tego już nie wiem.

Skostniałem ze strachu, gdy matka rozpoczęła badanie i nie wiele potrzebowała domysłów, aby się przekonać, że to ja wyjąłem ową nieszczęśliwą szóstkę i przegrałem na loteryi. Widziałem na jej twarzy, co mi zresztą i dziś jako siwa staruszka sama to nieraz powtarza, że wolałaby wtenczas ostatnią poduszkę z pod głowy stracić, aniżeli się dowiedzieć, że to ja wykradłem tę szóstkę i do tego przegrałem na loteryi. Z rozpaczy płakała i zawoławszy jakąś obcą posługaczkę, wlepiła mi na stołku ośm rózeg, które były moją pierwszą i ostatnią karą, jaką w życiu odebrałem. Srogą była ta kara, bo i matka sama zemdlała, lecz sroższym jeszcze dla mnie był jej płacz i żałość. Dobrze powiadają ludzie, że niczem ból z bicia, kiedy serce boli, toż i ja choć tak ukarany, pozwoliłbym był jeszcze raz na taką samą karę, żeby matka tylko jak najprędzej się uspokoiła,

Ha, to ja swoje przebyłem — pomyślałem sobie w duchu siedząc w kącie, ale co się dzieje z moim przyjacielem Marcinem?

szczyste ziemie ściska po siewie, żeby ziarno na wierzchu nie leżało i nie butwiało, a podczas suszy wilgoć w roli dłużej zatrzymuje. Na ścisłej znowu roli, walec rozbija i kruszy bryły. a tem samem spulchnia.

Ale powie mi niejeden czytający, dobrze to pisać i namawiać, żeby gospodarz to wszystko miał, lecz za cóż on kupi, i czy go stać na takie rzeczy? Prawda, że nie stać i że nie opłaci mu się kupować narzędzi, których parę razy do roku użyć tylko potrzebuje. Lecz na cóż się zawiązują kółka rolnicze? Otóż właśnie na to, aby członkowie mogli wspólnemi siłami takie narzędzia zakupywać i wspólnie ich używać. Łatwiej trzydziestu złożyć się, lub nawet pożyczyć z kasy zaliczkowej pieniędzy, niż jednemu się zdobyć. To też w wielu kółkach już przyszli do tego rozumu i mają nawet młocarnie swoje. Każdy z członków kółka, który bierze do użytku narzędzie, opłaca coś za to, a z tego zbiera się fundusz na spłatę długu zaciągniętego w kasie i po kilku latach narzędzia zostają własnością kółka. — Mała opłata od wypożyczenia także się opłaci zaraz, bo robota idzie składniej, prędzej i lepiej.

Otóż te kilka słów prawdy rzucamy czytelnikom do namysłu; niech się obrachują, co im najprzód potrzebne do poprawy gospodarstwa, niech się poradzą doświadczonych gospodarzy we dworach i zdobędą na kupno. A tak krok za krokiem zacząwszy od małego, przekonają się, że to im wyjdzie na korzyść. Żeby odganiać biedę, nie można siedzieć z założonemi rękoma.

## SPRAWY KRAJOWE.

**Gmina Mielnicz** w Starostwie Żydaczowskiem dała przykład, jak rozumni włościanie postępować powinni, gdy idzie o wspólne dobro i pożytek całej gminy. Od wielu lat rzeka Swieca ciągle podrywa im brzegi, a w ostatnich czasach groziło niebezpieczeństwo, że zabrać może i samą cerkiew. Udali się tedy do rady powiatowej i do starostwa o pomoc, skutkiem czego Wydział krajowy delegował p. Jankowskiego inżyniera, aby zaradził nieszczęściu. P. inżynier sporządził plan utrwalenia brzegu i ochrony przed wylewem, którego wykonanie w granicach gminy kosztować miało 3000 złr. Na taką sumę gmina zdobyć się nie mogła, więc też Wydział krajowy oświadczył, iż udzieli gminie zapomogi 1000 złr., jeżeli resztę sami na siebie wezmą mieszkańcy Mielnicza, i jeżeli na przyszłość zobowiążą się utrzymywać tamy podług wskazania pana inżyniera.

I oto Rada gminna nienamyślając się długo uchwałą 21. stycznia 1884 zgodziła się na to i na mocy §. 77 ustawy gminnej zobowiązała się dostarczyć roboty w naturze licząc dzień ciągły po 1 złr., a pieszy po 50 ct. Wskutek tego nastąpił rozkład owych robot pomiędzy 82ch gospodarzy w Mielniczu mianowicie 420 dni ciągłych, 2460 pieszych i dostarczenie faszyny za 350 złr. Gdy przeciw temu rozkładowi w myśl §. 86 ustawy gminnej w ciągu 14 dni nikt nie protestował, uchwała stała się prawomocną i odniesiono się do Wydziału krajowego o przyobiecane 1000 złr. Jakoż uchwałą z dnia 4. Maja roku bieżącego, polecono gminie wypłacić tę kwotę, którą mają podnosić w miarę jak się roboty będą posuwały. A robotami temi kieruje technik przez Rząd wysłany i majster do budowy tam.

Otóż co znaczy dobra wola i rozsądek gminy, którą zarządza wójt Aleksy Wasylów, jak się zdaje bardzo troskliwy o dobro swej gminy, kiedy taką rzecz przeprowadził. Dodamy tu jeszcze, że cała gmina jest ruską, że wszystkie pisma i protokoły do Wydziału sporządzane były w języku ruskim. a zatem że Wydział krajowy potrafi uszanować język i narodowość, chociaż gazetki ruskie i wiece tyle robią krzyków na ucisk Rusinów.

Kółko rolnicze **w Szczucinie**. Podając spis nowo zakładanych kółek opuściliśmy pod L. 153 kółko w Szczucinie, które należy do bardzo czynnych i gorliwie prowadzonych kółek. Dziś ma ono 41 członków i zbiera się w każdą niedzielę i święto pod przewodnictwem p. Swierżawskiego, prawdziwego przyjaciela ludu, który jest duszą owego kółka. Dnia 25. Marca odbyło się tam losowanie lepszych gatunków zboża i kartofli, szczepów owocowych, książeczek i obrazu króla Sobieskiego między członków kółka. Kto otrzymał nasienie, ma obowiązek wysadzić je

---

Biedaczysko, jak się później dowiedziałem, gdy z daleka zobaczył groźną minę swej żony, dał nurka w bok na planty i skrył się pomiędzy mamki z obawy, że żona chce brewerye wyprawiać na mieście. Marcinowa pobiegła dalej ulicami, a Marcin chyłkiem wśliznąwszy się na swoje podwórko, trafił na to, gdy ja rozciągnięty na stołku wykrzykiwałem najgorzej. Dla loteryjnika każdy wypadek jest dobry, więc też i moje 8 plag, które mi przylepiono, posłużyły mu do postawienia na ósemkę. Tym razem trafiło się, że wygrał 14 szóstek, a skutkiem tego drzwi się u Marcinów nie zamykały przez całe dwa dni, albowiem sąsiedzi, stróże, dobrzy znajomi i przyjaciele przychodzili każdy z osobna winszować i wygraną oblewać.

Marcin tedy odpowiadał: Et to wszystko głupstwo i te 14 szóstek, ale co mię cieszy, to że raz już przyszła na mnie kolej, i że teraz wiem dokumentnie, jakie numera są pewne i jak rozbić loteryę. Powiadam wam, ot uczciwszy obrazy i was wszystkich, że człowiek *mowlu* do samej śmierci głupi. Toż ja przez 28 lat ciągle stawiał na terna a ono mi ciągle wskazywało: zaczynaj od extraktu skoro *mowlu* zawsze jeden numer wychodzi, a inne dwa tak jakby wyraźnie na udry. Ja postawię 61 tam wyjdzie *mowlu* naprzód -jedynka, a potem 6 to jest 16; ja postawię 46 tam wyjdzie czterdziestka z szóstką, ale szóstka ogonem na dół czyli 49. Dotąd się pies, jak powiadają, pływać się nie nauczy, dopokąd mu się w uszy nie naleje; toż i mnie tak było. No, extraktum jużem przebył. teraz zabiorę się do amb, a jak tylko ambo wygram, zaraz idę na terna. Tak, to, tak powiadam wam, że ludzie dlatego tak dużo pieniędzy przegrywają, bo nikt nie wie od czego każdy ma zacząć, czy od extrakta czy od amba, czy od terna. I macajże teraz tak, jak *mowlu* macałem przez 28 lat.

* * *

Wkrótce jakoś wyprowadziliśmy się z tego mieszkania, jak matka mówiła tylko dlatego, aby mię oderwać od przyjaźni z Marcinem, a najęliśmy pomieszkanie blizko trafiki, gdzie była kolektura loteryjna. Już drugiego dnia, pomimo że taką otrzymałem karę, wiedziałem, jak się żyd nazywa w trafice i jak na imię jego synowi, który zapisywał numera. Trudno matce było trzymać nas w ciasnej izdebce i ciągle uważać, miała bowiem dosyć zajęcia przy gotowaniu, szyciu, sprzątaniu i chodzeniu koło mniejszych dzieci, miałem tedy dość czasu i sposobności zajmować się loteryą i śledzić tych, którzy stawiali, tak że po roku znałem prawie wszystkich, choć ich było bardzo dużo. Wiedziałem ile każdy mniej więcej stawia, czy na pojedyncze rządki czy na więcej rządków, na terna, amba, czy ekstrakta, czy też na wszystkie; tych zaś co jedne i te same numera stawiali, znałem po imieniu. Przekonałem się także, że nie wszyscy ze snów

w rządki 8 cali ziarnko od ziarnka, potem okopać, aby otrzymać wyborowe ziarna, z których na rok przyszły odda kółku taką samą ilość nasienia, jaką teraz otrzymał. Tym sposobem członkowie kółka mogą dochować się większego siewu ziarn wyborowych, któremi właśnie siać się powinno. Nasion tych dostarczył w większej części p. Bogusz, właściciel Lubasza. Dalej kółko uchwaliło przystąpić do Towarzystwa sadowniczo-pszczelniczego i wysłało składkę 1 złr. Na odbytem miesięcznem zgromadzeniu kółka w Dąbrowie udało się 5 członków ze Szczucina, gdzie p. Swierzawski miał wykład o najłatwiejszem utrzymaniu nawozu stajennego i o suszeniu koniczyny.

Kółko jeszcze sklepiku swego nie ma, lecz sprowadza na wspólne potrzeby sól, która wypada taniej o 1½ do 2 centów na kilo, cukier taniej o 5 ct., a na święta sprowadziło zapas drożdży. Ma zamiar teraz postarać się o smarowidło do wozów z Lipinek, lucernę sprowadziło z Poznania od Bąkowskiego, która wypadła taniej niż sprowadzona z Banku rolniczego ze Lwowa — jednem słowem kółko to rusza się, postępuje i jest na dobrej drodze dla zapewnienia członkom prawdziwych korzyści. Daj Boże więcej takich opiekunów chętnych, jak p. Swierzawski, a sprawa kółek rozwinie się i utrwali między ludnością wiejską.

**P. Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz** obiecał d. 14. Maja zwiedzić w powiecie Dąbrowskim i Tarnowskim roboty dwóch spółek wodnych, o których niedawno pisaliśmy w Niedzieli, oraz garbarnię spółki szewców w Dąbrowie. Z tego powodu spodziewany jest liczny zjazd obywatelski w Partyniu u hr. Męcińskiego, w Brniu u bar. Konopki i w Gumniskach u księcia Sanguszki, na którym zapewne tak obywatele jak i gminy okoliczne przedstawią swoje potrzeby różne, wymagające opieki i poparcia władz autonomicznych krajowych.

**O wyborach do Rad powiatowych** z gmin wiejskich podajemy co następuje:

**W Horodence:** wybrani wójtowie Basarab, Gułyn, Jaskułowski, Pernarowski, Hrywnuk, Kuśnierz, Słomiany i Wasyłyniuk, notaryusz i poseł na sejm a dotychczasowy prezes Rady Lenartowicz, proboszcz ks. Kozłowski i włościanie Bojub i Czermak.

**W Krośnie:** Starowiejski St. (dotychczasowy prezes), Jodłowski Jędrz., Leszczyński Felix, Kucia Anzelm, x. Sanocki Jan, Olszewski Fr., Jaracz Józef, Barsznica Tomasz, x. Kopyściański Jan, Firlej Tomasz, Skwara Jan i x. Janicki Edmund.

**W Lisku:** Krasicki Edm., br. Żurowski T. wł. dóbr, x. Karpiak Teodor dziekan i prob. z Ustrzyk, wójtowie: Cyktor Mich. z Skorodnego, Bunio Stefan z Woli Postołowskiej, Baszczak Mik. z Polany, Bandrowski Fed. z Brzegów doln., Bereźniak And. z Smereki, Fecycz Tyn. z Maniowy, Goszyło Iw. z Rosolina, Dobosz Tym. z Terki i Piło Iw. pisarz gm. z Hoszewa.

**W Nisku:** Wójtowie: Szoja J., Socha M., Winogrodzki M., Bajek S., Schmidt J. i Schlösser J.: gospodarze: Wyka W., Koń J., Łasica W. i Kułacz W., burmistrz Fr. Mierzwa.

**W Nowym Sączu:** dr. Gustaw Romer właśc. dóbr (dotych. prezes), prob. x. Łomnicki Józef, notaryusz Adolf Vayhinger, wł. realn. Fr. Gedel i Kaźm. Miczyński, gospodarze: Mochnacki T., Landenberger J., Osowicki W., Oskard J., Chrzanowski J., Kurowski S. i Schmidt W.

**W Skałacie:** proboszczowie: x. Hankiewicz M., x. Morong J. i x. Szydłowski J.: wójtowie Osadczuk J. i Muzyka M., zast. wójta Pytel B.: gospodarze: Romaniuk S., Gancarz St., Sebastyański J., Szewczuk M., Grochowski J.

**W Tarnobrzegu:** dziekan x. Józef Sobczyński, dzierżawca i przeł. obsz. dw. Jan Griesswald; wójtowie: Benc W., Robak J., Słomka J., Maczka Fr., Markut K., Motyka A. i Jała P.; włościanie: Maderak J., Cudo J., Janeczka J. — z gmin miejskich: notaryusz Martynowicz J., burmistrz Wiktor Fr., poczmistrz Gryglewski Wł.

**W Myślenicach:** Lewandowski Fr. br. (dot. prezes), Szpak Wojc. gospodarz z Spytkowic, Druzgała Józef wójt z Pcimia, Kurowski Jan wójt z Jawornika, Kutrzeba Kl. wł. real. Schünke Emil wł. tracza, x. Wolny Jakób prob. w Łętowni, Klimas Szymon i Apidowicz Wal. real., x. Dobrzański Ant. prob w Myślenicach, Kiebzak Jan wójt w Sulkowicach i Bywalec Józef gosp. w Zwoi.

**W Wieliczce:** wójtowie: Czajkowski A., Michalski K., Chleba M., Buliński J., Permus W. i Toporek A., handlarz kłódek St. Kotarba, gospodarze: Topa J., Baran J. i Ziobro J., notaryusz Adamski Wacław i adjunkt sąd. Mydło Maryan.

---

układają numera, jak Marcin, lecz Bóg wie z czego, ot np. ze znalezionej przypadkiem starej kartki loteryjnej, z podsłuchanej w przechodzie rozmowy, z zapisanych cyframi starych papierów z masła lub pieprzu i t. p. Niektórzy kazali dzieciom mówić numera lub ciągnąć gałki z numerami, z tych wszystkich żartowałem sobie bardzo i śmiałem się razem z Moritzem, który pisał numera, a najwięcej śmiechu było z następującego wypadku. Matka dostała od jakiejś pani razem z robotą w prezencie stare obicie z krzeseł i kanapy, które miało na spłowiałem czerwonem tle żółty deseń wyrabiany w różne esy i floresy. Nie było w co mię ubrać, i nie było pieniędzy na kupno, więc matka wystrychnęła mi z tego obicia porządne ubranie, przykrojone do stanu. Jak gospodarz, gdy sieje garścią siemię po pod drzewa we wieczór wigilijny, aby był tak gęsty urodzaj, tak i matka krając nożycami owe obicie rozrzuciła po mojej katance rozmaite szóstki, dziewiątki, ósemki, piątki i Bóg wie jakie kombinacye cyfr dla loteryjników. Moritz był bardzo kontent, że przychodziłem w tem ubraniu do trafiki, bo nie jeden choć już postawił, zobaczywszy mnie, a raczej jakiś numer na mojem ubraniu dostawił jeszcze wiecej. Byli tacy, którzy mię nawet brali do spółki na wypadek wygranej, ale dla wykombinowania terna musiałem się im w rozmaite strony wyginać i wykręcać. Niedługo to jednak trwało, bo gdy się matka o tem dowiedziała, ściągnęła ze mnie te suknie i przenicowała, a przytem powtórzyła z kilkanaście razy:

Widzisz, że loteryjniki błazny, bo jakże można z twego spencerka stawiać na loteryą, a z ciebie także robią błazna. Mówiłam ci, że na toteryą stawiają tylko głupi ludzie, tacy stróże i kelnerzy i ty także byłeś takim głupim?

— Ależ proszę mamy — odpowiadałem wtedy — ja widziałem tam rozmaitych panów.

— Jacy panowie? — krzyknęła matka. — Myślisz, że kto ma na na sobie surdut, to już pan i mądry?

Nie było sposobu przekonać matkę, która nie wierzyła w loteryą, więc też dałem pokój.

W kilka dni później, a było to w niedzielę po południu, przyszła jakaś pani z mężem, aby się z matką ugodzić o szycie bielizny i zapłacić za oddaną robotę. Gdy owa pani wymieniła, co daje do szycia, rzekła dalej: Teraz proszę zliczyć, ile to wynosi i proszę nie drogo liczyć, bo i u nas dzieci dużo i na niejedno brak. Westchnęła przytem.

Zaledwie matka powiedziała po ile od koszul, a po ile od kaftaniczków i spodniczek, ja zaraz z kącika gdzie stałem — krzyknąłem sumę 3 złr. 75 ct.

(C. d. n.)

**W Zbarażu:** wybrani: ks. Mikołaj Sieczyński poseł, ks. Andrzej Kaczała brat posła, ks. Maliszewski gr. kat. dziekan i 9 włościan.

**W Sokalu:** Z gmin wiejskich wybrani: ks. gr. kat. Mikołaj Rozdzielski, włościanie: Ant. Maluca, Iwan Hawrona i Stefan Horbaj, ks. gr. kat. Emil Lewicki, a dalej p. Stan. Polanowski, Ant. Sierko wójt, ks. Platon Pasławski z Bełza, włościanie: Szymon Wodonos, Hawryło Kwaśnica, Paweł Lewicki i Marcin Baszuk.

**Nauczyciele wędrowni** czyli lustratorowie gospodarstw włościańskich, których wysyła Zarząd Towarzystwa kółek rolniczych dla udzielania rad i wskazówek celem poprawy gospodarstwa, znaleźli uznanie i u Wydziału krajowego. Na zapytanie ministra rolnictwa, coby się dało w kraju zrobić dla poprawienia dobrobytu, Wydział krajowy między innemi życzeniami. prosił o udzielenie 2.000 zł. rocznie na takich nauczycieli. Również żądał Wydział subwencyi na założenie prócz w Kobiernicy jeszcze jednej szkoły rolniczej dla włościan we wsi Marcinkowicach, której właściciel zobowiązał się bezpłatnie dać dla szkoły dom murowany o 8 pokojach i ogród, — albo też w mieście Jaśle lub Krośnie.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

**Pogadanka dwóch gospodyń o mleczywie i drobiu.**

*Pawłowa* (spinając się zagląda przez płot). Szczęść panie Boże!

*Marcinowa* (robi masło) Bóg zapłać.

*Paw.* Bodaj masło znów robicie! Ależ wam te krowy okrutnie dużo mleka dają, co dzień masło robicie, że się ledwie maselnica nie rozwali.

*Mar.* Nie mogę narzekać, dosyć dzięki Bogu! Już sporo grosza za masło i za jaja wzięłam, a jutro znów idę do miasta z masłem, kurczętami i jajami.

*Paw.* A nie wiem zkąd się wam bierze tego tyle, bo przecież i ja mam takie gospodarstwo i tyle krów co wy, a jednak nie mam tego dochodu.

*Mar.* A bo ja wiem, z czego to idzie. Może nie dojrzycie mleczywa i kurnika, jak się należy.

*Paw.* A do czegoż dziewkę chowam, czy to ona dojrzeć nie może, a od czegoż ja słuszna gospodyni, aby za dziewkę robić, stać mię też na nią...

*Mar.* Jużci mnie tam w to nie wchodzić, czy i jak macie robić, ale przecież jegomość w zeszłą niedzielę na kazaniu powiedział, że człek każdy, czy książe czy ubogi, do pracy stworzony. Co do mnie, to wam się przyznam, że od czasu jakem zmądrzała, jestem przy groszu i nie potrzebuję się mojego o pieniądze prosić, ale nieraz i on bardzo się łasi, jak chce odemnie pożyczyć. Teraz, to nawet, że dostał na wystawie nagrodę za oną jałowicę, którą wychowałam sama, to taki był ucieszony, że mi ot korale kupił.

*Paw.* Nauczcie mię też tej mądrości.

*Mar.* Kiedy tak, to wam powiem. Jakeśmy się z moim pobrali, to ja myślałam, jak to ludzie gadają o niebieskich migdałach, nie kłopotałam się o nic, myślałam, że jakoś to wszysiko samo przyjdzie i że czeladź zrobi. Mój Marcin takoż się o gospodarstwo nie wiele kłopotał. Jeździliśmy po odpustach i jarmarkach, hulali u sąsiadów, a tu w gospodarstwie zawsze jest wychód, więc i myśmy go mieli. Skończyły się wnet papierki, które mi matula całe sto przy ślubie dała i przyszło do tego, że nie było za co szmaty na głowę kupić, ani kapki mleka do zalania strawy.

Byłam też raz w mieście i widziałam, co też to inne gospodynie masła i jaj sprzedawały, więc dopiero mi się żal zrobiło. Zaczęłam teraz dziewki doglądać. Patrzę raz, a tu moja Magda przy doju tak chrapie, że się aż rozlega, przy tem krowa oganiając się z much jak grzebnie nogą, przewróciła dziewkę ze skopkiem i mleko się wylało. Pomyślałam sobie, jeżeli to zawsze tak, to nie dziw, że mleka nie mam: zaczęłam więc sama krowy doić, patrzeć czy mają zadane zielska i koniczyny, a od tego czasu zaczęła bieda z mojej komory uciekać. Tak samo i z ptactwem.

Póki spuszczałam się na Magdę, nie było jaj, bo kury, jak mi ona mówiła, jaja wypijają. Ja więc na poradę do sąsiady, co to za lekarstwo takim kurom zadać?

Jedna mi radzi, żeby odczynić, bo kury są zamówione, druga, aby im dzioba przyciąć, co ja zrobiłam, ale jedno i drugie nie pomagało, bo jak dawniej tak i teraz jaja wypijały.

Byłam tedy ciekawa, która też to kura jaja wypija, więc weszłam na polepę i nuż się przypatrywać przez dziurkę. Naraz wchodzi Magda, bierze jedno jajo, wypija, drugie i trzecie toż samo. Możecie sobie wymiarkować, że mało mię nie ruszyło. Hola mówię sobie, trzeba się tu postarać o kłódkę i od tego czasu górę sama otwieram i sama jaja wybieram i nigdy ani jednego mi nie braknie.

*Paw.* Widzicie co to za ludzie!... I mnie jaja giną! Z tem dojeniem to też wasza jest prawda, bo często i moją dziewkę spotkałam przy dojeniu spiącą.

*Mar.* Taka służąca, to często krowę zajałowi przez to, że nie wydoi jej czysto, bo jej się nie chce, a krowa widzicie taka jest, że jak jej nie wydoić, to potem już tyle daje mleka, ile się wydoiło i tym sposobem coraz mniej mleka. A i to jak mleko się zsiądnie, sama zaglądam, czy się dobrze podstało, bo spuszczać się na dziewkę, ona zbierze jaka jest śmietana, rzadka to rzadka — gęsta to gęsta, a przytem połowę złasuje. Nie leje też mleka do garnków, ale na miski, bom się tego od Niemców kolonistów nauczyła, że na misce więcej się zbiera śmietany i prędzej się ustaje. Latem to kilka razy na dzień jestem w piwnicy, którą mam w komorze i zaglądam do mleka. czy zbierać.

*Paw.* A po czem to poznacie?

*Mar.* Oto palcem probuję; jeżeli śmietana do palca przylgnie, to jeszcze nie zbieram, dopiero wtenczas, jeżeli przytknięty palec do śmietany się nie zmacza, a skoro z boku śmietanę podgarnę, to mleko musi być sine.

*Paw.* A jakie też miseczki macie?

*Mar.* Nie duże, po dwie albo trzy kwarty i stawiam jednę na drugiej, na deszczułce, którą przez środek przykrywam miskę.

*Paw.* A co też pieniędzy bierzecie za masło?

*Mar.* Jak trafi. Raz krowy cielne, drugi raz jałowią, choć to rzadko się trafia, to znowu cielę się chowa, więc to tak na pewne rzec nie mogę, ale zawsze jest tyle, że mam na domowe potrzeby, na makuchy i na opłatę stadnika, bo o to mi najwięcej chodzi, aby się dobrego gniazda dochować. Do byle jakiego stadnika mój nie popędzi krowy, ale do dworu, gdzie chowają dobry gatunek. Widzicie, że kiepskiego ciołaka nie warto chować, a tyle kosztuje co i dobry, wolę też lepszego stadnika, bo po takim choć przyjdzie sprzedać jałowicę, to lepszy grosz i każdy kupi.

*Paw.* A z kur dużo też macie?

*Mar.* Na pieniądze rachując to prawie więcej jak z krów. Tego roku to dużo grosza nabrałam za jaja, bo zima była lekka i kury prawie ciągle się niosły. Ja chowam 40 kur i z tych mam 20 do 26 a czasem 28 jaj na dzień. Na targu sprzedaję po 2 centy za jedno, albo sześć za szóstkę, to nie ma tygodnia żebym nie wzięła mało co mniej, jak dwa papierki, a na miesiąc zbierze się i 8 reńskich. Czasem trzeba dokupić co dla nich do jedzenia, ale najczęściej w domu się znajdzie karma.

*Paw.* Oj moiściewy, a toć to i jabym tak miała, ale moje kury to niosą jaja po oborze, po stajni, czasem w ogródku pod krzaczkiem, a chłopcy jak znajdą, to już nie oddadzą.

*Mar.* Ja tylko nie mogę się odżałować, że się nie wzięłam do tego zaraz po ślubie, miałabym teraz już ze dwie albo trzy setki odłożone....

*Paw.* Bóg wam zapłać moja Marcinowa, coście mi prawdę powiedzieli, wezmę się też i ja na ten sposób...

*Mar.* Nie ma za co, moiściewy.

*Paw.* Ostajcie z Bogiem.

*Mar.* I wy ostajcie...

*Gospodarz.*

---

**Premiowanie inwentarza.** Na tegorocznej rolniczej wystawie okręgowej w Rzeszowie zostali odznaczeni nagrodami następujący wystawcy bydła lub nierogacizny. *Za bydło*: 1. Ksiądz Puchalski z Łąki (5 sztuk) za staranny chów i wyrównanie, pług, płużek. konewkę i latarnią. 2. Kiwała Jakób z Czarny (3 sztuki) za staranny chów, 3 dukaty, konewkę i motykę. 3. Jan Mazur z Jasionki (2 szt.) za dobrze utrzymaną krowę rasy kraj. 2 dukaty, grabie i 2 łańcuchy. 4. Jasiewicz Józef z Ruskiej wsi (2 szt.) za dobrze utrzymaną krowę rasy kraj., 2 dukaty, rydel i 2 łańcuchy. 5. Babiasz Piotr z Woli (1 szt.) za staranny chów, 2 dukaty, 2 łańcuchy. 6. Kluz Franciszek z Łukawca (1 szt.) za staranny chów, 2 dukaty i koc. 7. Nycz Anna z Krzemienicy (1 szt.) za staranny chów, 2 dukaty i pług. 8 Michno Marcin z Czarny (2 szt.) za staranny chów, 1 dukat i miskę. 9. Kuźniar Jan z Łukawca (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat i skopiec. 10. Pasternak Stanisław z Jasionki (1 szt.) za dobrze utrzymaną krowę 1 dukat. 11. Cieśla Franciszek z Nowej wsi (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat. 12. Busz Bartłomiej z Drabinianki (2 szt.) za postęp w hodowli, 1 dukat, putnię i widły. 13. Tugendhat w Rzeszowie (2 szt.) za staranny chów, 1 dukat, putnię i 2 łańcuchy. 14. Osak Walenty ze Staromieścia (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat, 2 łańcuchy. 15. Bereś Jan ze Staromieścia (1 szt.) za dobrze odżywioną krowę rasy kraj., 1 dukat i rydel. 16. Dymas Walenty z Ruskiej wsi (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat i widły. 17. Gliwa Jan ze Słociny (3 szt.) za staranny chów, 1 dukat, skórę i skopiec. 18. Batur Michał z Ruskiej wsi (1 szt.) za krowę rasy kraj. bardzo dobrze utrzymaną, 1 dukat i sztukę płótna. 19. Orzech z Jasionki (1 szt.) za dobrze odżywioną krowę, 1 dukat. 20. Szabatowski Jan (nauczyciel) z Brzatkowic (1 szt.) za postępowy i staranny chów, tackę, łyżki i latarnię. 21. Dyląg Jacenty z Ruskiej wsi (1 szt.) za staranny chów, grabie. motykę i miskę. 22. Lip Walenty ze Staroniwy (2 szt.) za staranny chów, grabie, motykę i rydel. 23. Czarnik Józef z Czudca (1 szt.) za staranny chów, taczki żelazne. 24. Szczepan Jan z Babicy (1 szt.) za staranny chów, płużek i skopiec. 25. Bartman z Czarny (1 szt.) za staranny chów, widły i skopiec. *Za trzodę chlewną*: 1. Feret Wincenty z Dąbrowy (świnia) pięknie wypasiony okaz, 1 dukat i sztukę płótna, 2. Opolski Antoni z Rzeszowa (1 wieprz) okaz pięknie wypasiony. tackę i latarnią.

---

# ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu**. Izba deputowanych przyspiesza swoje obrady, żeby w końcu tego miesiąca mogli posłowie rozjechać się do domów. Uchwaliła ustawę górniczą o nafcie i wosku ziemnym, a co do przedłużenia umowy z Towarzystem kolei Nordbańskiej na dalsze lata od r. 1886, to chociaż sprawa nie była jeszcze w pełnej Izbie traktowana, jednak większość posłów przeciwną jest zawieraniu układu takiego przez rząd, jako szkodliwego dla państwa. Dlatego też ciągle odbywają się narady z ministrami, szczególniej ministrem skarbu Dunajewskim, co dalej zrobić. Powiadają, że p. Dunajewski jest przeciwny obejmowaniu tej drogi przez rząd, a to dlatego, że trzebaby dużo pieniędzy wyłożyć, a on chciałby już na drugi rok taki budżet przygotować, żeby dochody wystarczyły na pokrycie wydatków.

Znowu donoszą z Wiednia, że Sejm nasz dla dokończenia przerwanych obrad zeszłorocznych będzie zwołany dnia 16. czerwca i potrwa tylko parę tygodni do pierwszych dni lipca, a swoją drogą nowy sejm na ten rok będzie zwołany we Wrześniu. Na owem czerwcowem posiedzeniu, obradować będą nad ustawą konkurencyjną, gdzie idzie o budowę, utrzymanie i reperacyą kościołów, nad ustawą szkolną, którą sejm w roku zeszłym uchwalił, a na którą w zupełności rząd się nie zgodził i innemi już przygotowanemi sprawami.

Jeszcze w tej sesyi Rady państwa, mają obradować nad zmianami niektóremi ustawy przemysłowej, ażeby pomiędzy chlebodawcami i robotnikami w fabrykach czy w rzemiośle był zaprowadzony ład, ile godzin dziennie mają pracować, kiedy świętować, ile godzin mają robić kobiety, a ile dzieci i t. p.

**Z Niemiec** książe Bismark znów postawił na swojem w parlamencie niemieckim, że uchwalił ustawę o socyalistach. Już była wątpliwość czy będzie większość, ale książe sam stanął w izbie i tyle nagadał ujmując się niby za ludem, tyle nastraszył, że izbę rozwiąże, iż większość choć nie wielka poszła za nim.

**Z Francyi**. Udało się Francuzom, że pobili Chinczyków bez wielkiego zachodu, a teraz Chiny zawierają pokój i zgadzają się na odstąpienie bardzo bogatych dwóch prowincyi Tonkinu i Anamu.

**Z Anglii** Anglikom nie idzie tak łatwo w Egipcie, bo nie wiadomo co się dzieje z jenerałem Gordonem, czy żyje, czy się wydostał z forteczki Chartumu, a tu mu pomocy nie chcą posłać.

**Z Rossyi.** Coś mówią, że car z żoną przyjedzie na tydzień do Warszawy, potem że zjedzie się gdzieś z cesarzem austryackim i niemieckim, ale o tem nie można prawdy się dowiedzieć, bo car z obawy przed nihilistami, zawsze w tajemnicy trzyma swe podróże, i niespodzianie wyjeżdża. Powiadają także, iż aby przerwać szwarcowanie okowity od nas i z Prus do Polski, mają w pasie granicznym od Galicyi i Prus zniżyć opłatę w gorzelniach swoich tak, żeby wódka była tańsza tam niż u nas. Dalej od granicy, opłata ma być wyższa. W powiecie Janowskim Gubernii Lubelskiej, nasi chłopi z Galicyi rozkupują folwarki dworskie i dzielą się, podobno ich coraz więcej tam napływa. Nie wiemy czy oni na tem dobrze wyjdą, bo muszą przyjąć tamtejsze poddaństwo, które nie bardzo jest lekkie.

## *Nowiny z kraju.*

**Kurjer lwowski** pisze, iż w powiecie Bobreckim, władze skarbowe rozpoczęły nagle egzekwować kary stemplowe i fiskalne w ogólnej summie około 67.000 zł. Toż samo ma być i w innych powiatach za rozmaite należności o których lud wiejski albo nic nie wie, albo zapomniał, bo niektóre mają być z przed 14 laty. Dla ludności wiejskiej egzekucya w tym czasie na przednowku jest klęską, tembardziej że nakazy płatnicze nie mówią jeszcze, za co to jest kara. Podobno tych grzywien najwięcej za niedostateczne do protokołów lub podań sądowych stemple, czego już dzisiaj sprawdzić nie podobna, chociaż wielu egzekwowanych utrzymuje, że stemple te w swoim czasie złożyli pisarzom sądowym. Otóż przestrzegamy czytelników, żeby się w takich sprawach pilnowali i prosili sędziów o baczniejsze zwrócenie uwagi na kontrolę osób, które odbierają podania i stemple. Swoją drogą i władze skarbowe powinnyby nie zwlekać całe lata z egzekwowaniem takich należytości, przeciw którym strony już dziś nie są w stanie z zarzutami wystąpić.

**Pożar** w miasteczku Toporowie, w powiecie brodzkim, dnia 30. kwietnia zniszczył w ciągu godziny 70 domów, kościół łaciński i plebanię. Przeszło 70 rodzin pozostaje bez dachu i utrzymania, utraciwszy całe swoje mienie. Stratę oceniono na 140.000 zł., a z pogorzałych domów tylko 33, tudzież kościół i plebania były zabezpieczone. Przyczyną nieszczęścia była, jak się zdaje, nieostrożność. C. k. Prezydyum Namiestnictwa wysłało na ręce p. starosty brodzkiego w pierwszej chwili kwotę 150 zł. do rozdzielenia pomiędzy najbardziej potrzebujących pogorzelców i zezwoliło na zbieranie składek w całym kraju na rzecz tychże, przez upoważnione do tego osoby.

**50 gospodarzy z pod Mielca** złożywszy około 70.000 złr., są w trakcie kupna obszaru dworskiego w powiecie Kałuskim koło Wojniłowa. Obszar ten ma 1.500 morgów pola, ogrodów, łąk i lasu, a żąda sprzedający 130.000 złr. Kupujący włościanie chcą jeszcze przybrać ze 20 wspólników i wszystko zapłacić, ziemią się podzielić, a karczmy poznosić, zostawiwszy dwie.

Drugi folwark 300 morgów w powiecie przemyślańskim targuje kilku gospodarzy z powiatu Tarnowskiego za 16.000 zł. również do podziału. Podaje o tem wiadomość Wieniec i radzi, aby włościanie zamiast do Ameryki przenosili się do Galicyi Wschodniej, gdzie się jest między swoimi, niedaleko od rodziny, a ziemia kto wie, czy nie lepsza jak w Ameryce.

**Pożar wagonu.** Dnia 10. Maja w nocy na drodze żelaznej Karola Ludwika, w pociągu idącym z Krakowa, spalił się pod Słotwiną wagon pocztowy, w którym było przeszło czterysta różnych posyłek. Konduktor ledwie uciekł i powiada że pożar powstał wskutek wybuchu z jednej paczki prochu, czy innej innej wybuchowej materyi. Wagon palący się zdołano na drodze odczepić od innych, ale nie został z niego tylko sam skielet.

**W okolicy Grzymałowa** pojawiły się fałszywe 20-centówki, które łatwo poznać, bo mają połysk żółtawy, do miedzi podobny. Ostrzegamy przeto czytelników z tamtych stron, aby pieniądze takie dobrze oglądali.

**Rozruchy w Kopyczyńcach** miały miejsce dnia 11. Maja z powodu wymagań magistratu w sprawie szarwarkowej. Tłum ludu zebrał się w rynku, i nie usłuchał żandarmów, którzy wzywali, aby się porozchodzono do domów. Aresztowano jednego z przywódzców, a gdy tłum żądał, aby go wypuszczono, żandarmi użyli broni i 4ch jest mocno rannych, a jeden lżej. Następnie zawezwano wojska z Czortkowa, przyjechał p. starosta i wszystko się uspokoiło. Czy to potrzebnem jest robić podobne burdy w mieście i narażać życie ludzi, kiedy przecie są inne drogi dochodzenia krzywd swoich, jeżeli rzeczywiście ludność czuła się w czem pokrzywdzona!...

**Narady w sprawie kółek rolniczych.** Zarząd Główny Towarzystwa kółek, w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia zaprosił komitety Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie i Krakowie dla odbycia narad celem skuteczniejszego rozwinięcia działalności w sprawie kółek rolniczych. Towarzystwa Gospodarskie z chęcią przyrzekły wziąć udział w tych naradach i wydelegowały, Lwowskie: pp. B. Augustynowicza, Tad. Skałkowskiego i Tynieckiego. Krakowskie pp. Zdzisława Włodka, Tadeusza Langiego i hr. Antoniego Wodzickiego. Narada wspólna ma się odbyć we Lwowie dnia 28. Maja r. b. i mamy pełną nadzieję, że wyjdzie z niej prawdziwy pożytek dla kółek i sprawa pójdzie raźniej, gdy wszystkie stany kraju naszego wezmą się do niej zgodnie i chętnie.

**Kółko rolnicze w Dębowcu** prosi Zarządy tych kółek, które sprowadzają sól dla swoich członków, aby za pośrednictwom Niedzieli zawiadomiły je, jak sobie radziły z początku z tą sprawą, zkąd wzięły pieniędzy na kupno pierwsze i ile na to potrzebowały, słowem szczegóły swego postępowania. Prosimy więc o objaśnienie!

## Rozmaitości.

**Koło Igló** na Węgrzech niedaleko od naszej granicy jest zakład rządowy dla pouczenia tamtejszej ludności jak uprawiać a potem oczyszczać len, aby przędza była dobra i znalazła kupców. Len zbierają, gdy nasienie jeszcze nie zupełnie dojrzałe, dla wykazania, że w tym czasie zebrany len daje nietylko delikatniejsze ale i mocniejsze włókno; nasienia nie traci się, gdyż w pęczki powiązany len pozostawia się na polu, ażeby nasienie dościgło, co też regularnie następuje. Lnu w tej szkole nie roszą na trawie jak u nas, narażając się na to, że albo się niedorosi, albo co jeszcze łatwiej następuje w czas słotny i ciepły, że len się przerasza, dając w najlepszym razie za dużo kłacza czyli pakuł, a niekiedy len przepada nawet zupełnie. Zamiast roszenia używają tam moczenia w dolach i skrzyniach napełnianych wodą z niedaleko płynącego strumienia. W doły te, albo w skrzynie, wkładają len wiązkami, które dla utrzymywania pod wodą, przykładają belkami lub deskami, a na to kamienie. Gdy len rozmoknie i zaczyna woda lekko się burzyć i pokazują się na niej bańki, wiązki robią się lżejsze i w tedy potrzeba przykrywy większą ilością kamieni obciążać. Do wody, w której len moczą dorzucają liści olszowych, które włóknu mają nadawać piękniejszy połysk. Gdy len domoknie t. j. gdy włóknista kora od drzewiastej części lnu z łatwością odstaje i rozstrzępić się daje na włókna, wydobywają len i starają się wysuszyć jak najprędzej, poczem idzie na ręczne łamaczki i trzepaczki zupełnie takie same, jak te, z któremi nas obznajomił belgijczyk Watteyne,

sprowadzony przed laty umyślnie przez gal. Towarzystwo gospodarskie jako instruktor do wyprawy lnu — są to te same maszyny, które dotąd w Gródku były w używaniu.

Lud okoliczny, Słowacy i Niemcy, chętnie się przygląda i uczy pracy, o której wyższości nad postępowaniem dotychczasowem wkrótce nabrał przekonania, nie ma więc wątpliwości że szkola ta, na dosyć małą skalę założona, bo mająca tylko 12 morgów pola, wywrze wpływ korzystny na tamtejszą uprawę lnu. Len wprawdzie i teraz umieją uprawiać, ale czego brakowało, to wyprawy, dającej dopiero prawdziwą wartość włóknu lnianemu.

**Wzorowy sekretarz.** Pod tym tytułem księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, wydała książkę, w której są wzory pisania różnych listów, jakie się każdemu człowiekowi do pisania przytrafić mogą, a nawet w handlu. Są tu i wzory na kwity, kontrakta, weksle i różne umowy, prośby i różne podania do władz urzędowych z powinszowaniami w różnych okolicznościach życia, wreszcie wzory listów pisanych przez najlepszych autorów polskich. Cała książka napisana jest bardzo dobrze, dobrym stylem i może być użyteczną dla każdego, którego nie stać aby sobie sam mógł list czy podanie, czy kontrakt wykoncypować jak potrzeba.

4 i 5 zeszyt Zbioru Ustaw Administracyjnych Kasparka wyszedł z druku, który prenumeratorowie odebrać mogą u wydawcy we Lwowie ulica Chorążczyzna L. 16., a nie w księgarni Altenberga, jak było dawniej ogłoszonem. Prenumerata na całe dzieło wynosi 15 złr., którą to kwotę dla niezamożnych gmin p. Kasparek po porozumieniu się gotów rozłożyć na raty spłacać się mające przez dwa lata.

**Hiszpania.** Może niejednego z szan. czytelników naszych podają „Wiadomości katolickie“ zaciekawi opis, jak dwór madrycki obchodził w b. r. wielki czwartek. O w pół do pierwszej skończyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej, które odprawił nuncyusz ap. w obec całej królewskiej rodziny, dworu i licznej publiczności. Królestwo weszło natychmiast wśród natłoku Hiszpanów i cudzoziemców, których powstrzymywali halabardnicy, do sali kolumnowej, gdzie się miała odbyć ceremonia umywania nóg. W głębi sali było 25 ubogich, 13 mężczyzn i 12 kobiet. Dawniej tylko królowie hiszpańscy umywali nogi mężczyznom, lecz królówna Marya Krystyna, babka Alfonsa XII., zaprowadziła zwyczaj umywania nóg i niewiastom. Król, królowa i cały dwór ubrani byli w najwspanialsze szaty i dekoracye. Grandowie hiszpańscy zdjęli obuwie ubogim męzkim, a damy dworskie żeńskim i rozpoczęło się umywanie. Król i królowa, przepasani serwetą, na klęczkach, zlewali nogi ubogim i dawali każdemu pocalunek. Następnie zasiedli ubodzy do stołów, przy których królestwo usługiwali; król w mundurze kapitana jeneralnego z łańcuchem złotego runa i orderem św. Ferdynanda, królowa w królewskim dyademie, bogatym naszyjniku, z bransoletkami dyamentowemi. Po umyciu królestwo i dwor udali się pieszo zwiedzać główne kościoły, bo w romańskich krajach tylko w wielki czwartek odwiedza się grób Chrystusowy. Niezliczony tłum towarzyszył wspaniałemu widowisku. Przed królestwem szło przeszło 300 lokai, służby pałacowej, marszałków; wszyscy w bogatych mundurach, białych perukach; dalej szambelanowie, grandowie hiszpańscy, jenerałowie, ministrowie, kilka tysięcy żołnierzy z 3 bandami muzyki. Widok zaiste wspaniały to wyznawanie wiary publiczne wśród tylu niegodziwości wieku, ta cześć, oddana królowi królów przez dziedziców tronu Izabelli katolickiej i Karola V.

## Znaczenie zagadki z Nr. 19 „Niedzieli.“

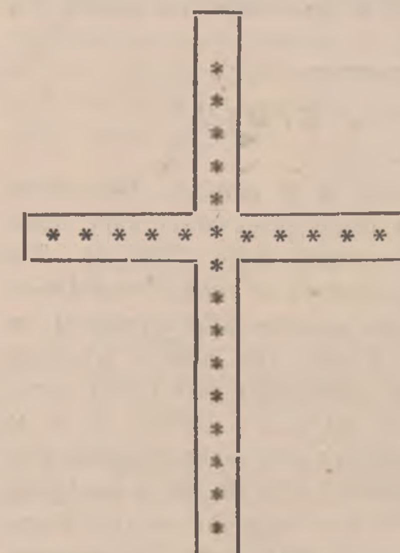
Basy, struny, smyczek i grajek.

Odgadnięcie nadesłali: Kółko rolnicze w Grzymałowie, Wiktor Przybylski z Jarosławia, Stan. Daniec z Nowego Sącza, Kółko rolnicze w Dębowcu, i Jan Biernat ze Starej wsi, który nawet w odpowiedzi taki wiersz nadesłał:

Ci czterech dają wdzięczny głos,
Co młodzież porywa w koło,
Chłopcy i dziewczęta wraz
Bawią się wszyscy wesoło.
Nie tak skora młodź do pracy,
Biega w znoju całą noc,
Są to bowiem skrzypce, basy,
Które mają taką moc.

## Zadanie.

Pewien kanonik oddał do reperacyi krzyżyk złoty wysadzany drogimi kamieniami i obrachował, że tych kamieni uważając z góry na dół jest 15 i każde ramię rachując także na dół ma 15, jak rysunek pokazuje.



Otóż jubiler wyjął dwa z tych kamieni, sobie przywłaszczył, a swoją drogą rachując tak samo z góry nadół było pietnaście, i każde ramię krzyża z tymi kamieniami, które były osadzone w najdłuższem ramieniu, tak samo miały po 15.

Któreż tedy wyjął?

## KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

**P. Mich. Kraweckiemu** z Lipnicy Dolnej. Serdecznie dziękujemy za uznanie i starać się będziemy, aby Niedziela coraz więcej była użyteczną dla czytelników i zjednywała przyjaciół.



Do niniejszego Nr. dołączamy dla wszystkich zamiejscowych prenumeratorów jako bezpłatny dodatek, wielce pouczający odczyt p. Radcy Dworu Orleckiego „Urządzenie posiadłości gruntowych za pomocą komasacyi.“

## Ceny targowe z tygodnia

| Nazwa zboża | | Lwów | | | | Kraków | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | za 100 kilo | | | | | | | |
| | | od | | do | | od | | do | |
| | | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
| Pszenica | biała | — | — | — | — | 9 | 75 | 10 | 50 |
| | żółta | 9 | 25 | 10 | — | 9 | 50 | 10 | 25 |
| | czerwona | 9 | 50 | 10 | 25 | 9 | 80 | 10 | 62 |
| Żyto | | 7 | 50 | 8 | 25 | 8 | 25 | 8 | 50 |
| Jęczmień | | 7 | 25 | 8 | 25 | 8 | 25 | 8 | 75 |
| Owies | | 7 | 25 | 8 | 50 | 8 | 05 | 8 | 40 |
| Kukurudza | | — | — | — | — | 7 | — | 7 | 50 |
| Groch | | 8 | — | 11 | 50 | 9 | 50 | 11 | 50 |
| Tatarka | | 7 | 50 | 8 | 50 | 7 | 75 | 8 | 50 |
| Proso | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna | czerwona | 35 | — | 45 | — | — | — | — | — |
| | biała | — | — | — | — | — | — | — | — |

We Lwowie usposobienie spokojne. — W Krakowie, dowóz mały i kupna chęć niewielka.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.